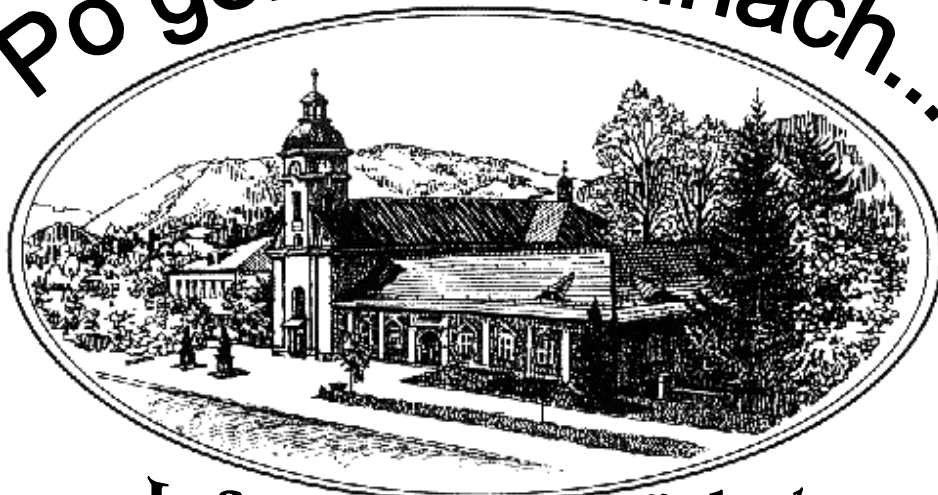


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 29 (580) 17 lipca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Kiedy apostołowie słuchali przypowieści o ziarnku gorczycy patrzyli oczyma wiary w przyszłość i widzieli gdzieś w mgłę stuleci drzewo Królestwa Bożego - Kościół Boży rozprzestrzeniony w świecie. Kiedy my dziś tych słów słuchamy, patrzymy w przeszłość na jego początki, gdzie widzimy go jako niewielkie, najmniejsze ze wszystkich gorczyczne ziarenko - Chrystusa Pana i Jego dwunastu rybaków - zwilżone krwią i złożone do ziemi, jak rośnie i staje się stopniowo drzewem. I kiedy porównamy ten jego skromny początek z wielkim rozwojem, zadziwimy się...

Ten podziw Królestwo Boże budzi zawsze i wszędzie. Od samego początku obowiązuje w nim dziwne prawo, według którego to najmniejsze staje się największym. Jezus zaczął budować swoje Królestwo w małym państewku, w ziemi rybaków i pasterzy, z ludźmi, którzy jeśli odznaczają się czymś, to tylko małością i zwyczajnością. Tych właściwości wprost żąda się od nich w myśleniu: „Jeśli nie staniecie się jak dzieci...” i w działaniu: „Kto chce być wielkim, niech będzie sługą wszystkich...”

Królestwo to zaczyna się i rozwija przy pomocy niepołącznych środków, by nie powiedzieć: bez nich. „Lisy mają norę...”, ale On ze swoją szkołą nie ma, gdzie by głowę skłonił. Od swoich zwolenników wymaga, aby oprócz tego przekonania, że Królestwo to rozrośnie się jak drzewo, nie brali ze sobą ani torby, ani dwóch szat.

I rezultaty, z którymi się zaczyna i rozwija, są skromne i małe. Jego społeczność rośnie niepostrzeżenie, tak jak rosną drzewa. Kiedy po trzech latach Jezus odchodzi, nie ma wielu zwolenników wokoło siebie.

Ale pomimo swojej małości i niepozorności ziarenko jednak zapuszcza korzenie, które rozsadzają i twardą faryzejską skałę, i wypuszczają kielik, który nie raz skrwawi się na żelaznej pokrywie rzymskich prześladowań, ale w końcu i ją przebiję, i przerośnie. Siła Boża, która jest w nim, pokonuje wszyst-

ko, co jest ludzkie.

Chrystus tą przypowieścią w sposób oczywisty chce przeciwstawić się wszystkim, którzy chcą przy apostołstwie, przy budowaniu Królestwa Bożego natychmiast widzieć przy sobie wielu ludzi, mieć do dyspozycji wiele środków i pomocy, oszołomić otoczenie szybkimi i rzucającymi się w oczy sukcesami, co w następstwie prowadzi do tego, że potem gromadzą, organizują, dzielą i krzyczą tak, aby można było ich wyraźnie widzieć i dobrze słyszeć.

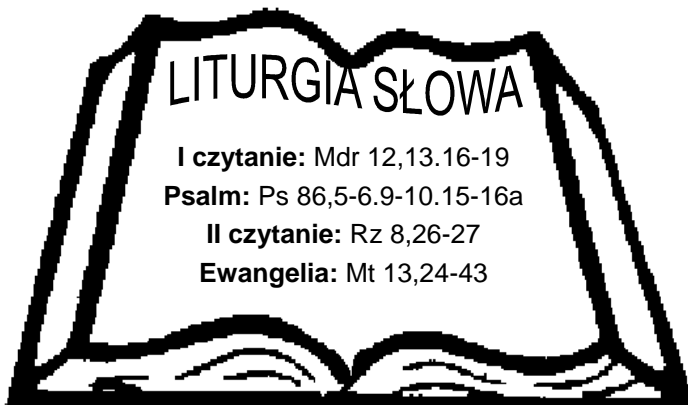
Królestwo Boże jest organizmem, nie organizacją! rośnie wewnętrzną siłą Bożą, nie zewnętrzną ludzką. królestwo Boże, które jest w nas, rządzi się tymi właśnie prawami.

Z małości rośnie ku wielkości.

Buduje się z drobnych czynów, z pokornego myślenia o sobie i z dobroczynnego wpływu przy spotkaniach z tymi najmniejszymi braćmi.

Tę prawidłowość Królestwa Bożego trzeba nam dzisiaj dobrze sobie uświadomić, ponieważ jest napisane, że i w jego przyszłym, końcowym, eschatologicznym etapie, pierwszymi będą ci najmniejsi, ci ostatni.

Ks. Andrzej



HISTORIA SZKAPLERZA ŚWIĘTEGO

Szkaplerz, noszony jako wierzchnia część habitu przez wiele rodzin zakonnych, wywodzi się z fartucha używanego w czasie pracy w celu ochrony pozostałych części ubioru. Zakładało się go przez głowę. Jeden płat materiału opadał na plecy, a drugi na piersi. Łacińskie słowo scapulae oznacza barki, ramiona, plecy. Historia szkaplerza jako znaku Maryi i związane go z nim nabożeństwa, wyrasta z aktu zawierzenia karmelitów osobie Maryi. Początki zakonu karmelitańskiego, który powstał w Palestynie przełomu XII i XIII wieku i na skutek przesłado wań ze strony muzułmanów musiał przenieść się do Europy, były bardzo trudne... Stojąc przed perspektywą kasaty, świętobliwy generał zakonu karmelitańskiego Szymon Stock mobilizuje swoich współbraci i podejmuje wysiłek zawierzenia się Maryi. Prosi Ją, aby przez udzielenie przywilejów zechciała zachować zakon sobie poświęcony i noszący Jej imię w swej nazwie: Bracia Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Prosi o pełne jego uznanie i określenie miejsca w Kościele.

Tradycja karmelitańska podaje, że święty Szymon Stock modlił się usilnie do Matki Jezusa słowami antyfony "Flos Carmeli - Kwiecie Karmelu". W odpowiedzi Maryja ukazała mu się w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r., w otoczeniu aniołów. Wskazała na Szkaplerz i ustanowiła go znakiem swej matczynej opieki. "To będzie przywilejem dla ciebie i wszystkich karmelitów - kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego". Rozwój pobożności Szkaplerznej opiera się na dwóch objawieniach - św. Szymonowi Stock w 1251 (obietnica wiecznego zbawienia dla umierających w habicie Zakonu) i papieżowi Janowi XXII w 1322 (obietnica wybawienia z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci tych, którzy nosili pobożnie Szkaplerz, zachowywali czystość wg stanu i odmawiali naznaczone modlitwy).

W dniu 16 lipca Kościół wspominał Najświętszą Maryję Pannę z Góry Karmel - Matkę Szkaplerzną

Te przywileje rozszerzone na wszystkich wiernych noszących Szkaplerz święty sprawiły, że pobożność szkaplerzna stawała się bardzo popularna. Kościół wielokrotnie zatwierdzał przywilej Szkaplerza i popierał nabożeństwo szkaplerzne. Papież Klemens VII bullą Ex clementi z dnia 12 sierpnia 1530 r. potwierdził wszystkie łaski i przywileje Zakonu Karmelitów. Do pogłębienia nabożeństwa szkaplerznego w ogromnej mierze przyczynił się papież Pius XII listem, nazwanym: Magna charta nabożeństwa szkaplerznego. Stwierdził on:

Z pewnością nikomu nie jest tajnym, jak wiele przyczynia się miłość ku Najświętszej Maryi Pannie do ożywienia katolickiej wiary i poprawy obyczajów, szczególnie dzięki tym formom nabożeństwa, które zdają się posiadać wyższą ponad inne moc oświecania umysłów niebieską nauką i zapalania dusz do doskonalenia chrześcijańskiego życia. Najpierw należy do nich zaliczyć nabożeństwo Szkaplerza karmelitańskiego, które przez swoją prostotę, stosując się do pojęcia każdego człowieka, rozpowszechniło się bardzo szeroko wśród wiernych chrześcijan, przynosząc zbawienne owoce.

PRZYJĘCIE SZKAPLERZA ŚWIĘTEGO

Szkaplerz, jest znakiem pielgrzymim. To jest znak który każdemu z osobna, kto go otrzymał, ręce do niego wyciągając i przyjmując go, mówi: Jesteś w drodze. Mówi to w każdej chwili i przypomina to w ciągu dnia, przypomina wieczorem i każdego poranka. Jesteś w drodze! (Kard. F. Macharski). Wzięcie Maryi do siebie, do domu swego serca, w akcie ofiarowania się Jej, jest osobistym zobowiązaniem i całkowitym oddaniem w Jej służbie. Nie sprowadza się ono do odmówienia jakiejś modlitwy czy też do oddania pewnych oznak czci w określonych okolicznościach, lecz obejmuje całe życie człowieka. Takiego aktu uczymy się od samej Maryi: Ecce ancilla

Domini - oto ja służebnica Pańska.

Szkaplerz sukieny i medalik mają taką samą wartość duchową. Chociaż przyjęcie powinno dokonywać się przy pomocy Szkaplerza sukienego (dwa płatki brązowego sukna połączzone dwiema tasiemkami), można go później, według osobistego uznania, zastąpić medalikiem szkaplerznym (na jego noszenie zezwolił Pius X w 1910 roku), który powinien mieć z jednej strony wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezus, a z drugiej strony wizerunek Matki Bożej.

Przyjęcia do Szkaplerza dokonuje się tylko jeden raz. Gdy zniszczy się sukieny Szkaplerz albo zgubi się medalik, nabywa się nowy i nakłada się prywatnie. Nie jest wymagane poświęcenie nowego Szkaplerza. Gdyby jednak tego pragnął zainteresowany, może to uczynić każdy kapłan (również może diakon).

Nie przyjmuje się do Szkaplerza osób nieobecnych. Wyjątek stanowią osoby ciężko chore, żołnierze lub więźniowie. Można im przestać poświęcony Szkaplerz, by założyli go sobie i podjęli praktykę nabożeństwa. Gdy ustana przeszkoda, powinni przyjąć go z rąk osoby duchownej, która wypisuje pamiętkę przyjęcia do Rodziny Szkaplerznej, a dane personalne przekazuje do wpisania do Księgi Przyjętych do Szkaplerza.

Zniszczony sukieny Szkaplerz najlepiej spalić. Nie powinno się go wyrzucać do śmieci, gdyż byłoby to świadectwem braku czci dla samego znaku, jak i dla Tej, od której go otrzymaliśmy.

Jeśli ktoś przyjąwszy Szkaplerz, nie nosił go dłuższy czas czy to z zapomnienia, czy z niedbalstwa, czy z powodu zgubienia go, nie musi go na nowo przyjmować z rąk kapłana. Wystarczy, gdy sam sobie go ponownie założy, żałując za zaniedbania i podejmie wymogi nabożeństwa. Gdy ktoś odrzuci Szkaplerz z pogardy, a zrozumiałwszy, że źle uczynił, chce ponownie wrócić do praktyki nabożeństwa, obrzęd nałożenia Szkaplerza przez kapłana musi być powtórzony. Stolica Święta nie widzi przeszkód, aby Szkaplerzem odziewać również małe dzieci. Zaleca się jednak, aby były już w takim wieku, by mogły zrozumieć podstawowe prawdy wiary. Widząc, kim jest Maryja, owocniej będą mogły przyjąć dar macierzyńskiej miłości.

Szkaplerz najlepiej nosić na szyi. Nie czyni zadość obowiązkom nabożeństwa, ten, kto przyjąwszy Szkaplerz wiesza go np.: na ścianie. Wielkość łask obiecanych poprzez Maryję domaga się od nas noszenia Szkaplerza w sposób godny.

Sekretariat Rodziny Szkaplerznej Zakonu Karmelitów Bosych

Czerna 79

32-063 Krzeszowice 3

tel. (0-12) 282 00 65; tel./fax (0-12) 282 24 18

e-mail: szkaplerz@karmel.pl

Strona w internecie: www.karmel.pl/szkaplerz

ZOBOWIĄZANIA PRZYJMĄCYCH SZKAPLERZ

- Żyć maryjnością, charakterystyczną dla duchowości karmelitańskiej przez naśladowanie Jej cnót i jednocześnie się z Nią.
- Naśladować modlitwę Maryi, rozważając Słowo Boże, przeznaczając czas na modlitwę osobistą, różaniec, Liturgię Godzin, Eucharystię i trwać w obecności Bożej wypełniając swoje obowiązki.
- Jednoczyć się z męką Chrystusa przez dobrowolne wyrzeczenia i współcierpienie z Chrystusem na wzór Maryi.

Największa polska świątynia, zbudowana w Licheńniu k. Konina otrzymała tytuł bazyliki mniejszej. Odtąd 2 lipca obchodzony będzie jako uroczystości Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej.

W uroczystej sumie odpustowej, której przewodniczył metropolita warmiński abp Edmund Piszcz, licznie uczestniczyli polscy biskupi.

Biskup łowicki Andrzej Dziuba zwrócił w homilii uwagę, że nadanie świątyni tytułu bazyliki mniejszej oznacza, że tym samym weszła ona do grona tak wyjątkowych kościołów jak np. kolegiata w Kruszwicy, prymasowska bazylika w Gnieźnie czy katedra we Fromborku.

Licheńskie Sanktuarium biskup nazwał "Maryją Kaną rozdawnictwa cudów i łask". Pielgrzymom przypominał, że obecność w tak wyjątkowym miejscu stawia przed nimi zadanie dawania świadectwa wiary, nadziei i miłości. "Jest to ważne szczególnie w naszych czasach, które moralność traktują jako coś indywidualistycznego a człowiek gubi się w rozumieniu tego, czym jest wolność" - powiedział bp Dziuba.

W czasie sumy odpustowej bp Stanisław Gębicki odczytał dekret watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów nadający nowej licheńskiej świątyni tytuł bazyliki mniejszej. Decyzja Stolicy Apostolskiej została uwieczniona na marmurowej tablicy umieszczonej na frontonie bazyliki Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej.

Licheńska bazylika została zbudowana wyłącznie z dobrowolnych datków pielgrzymów. Jej budowę rozpoczęto w 1994 r. Po dziesięciu latach, 12 czerwca 2005 r. biskupi zgromadzeni na Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski poświęcili ten kościół. Wcześniej, bo już w 1999 r. podczas VII Pielgrzymki do Ojczyzny bazylikę pobłogosławił papież Jan Paweł II. Licheńska bazylika to największy kościół w Polsce, ósmy w Europie i dwunasty w świecie.

Kult Matki Bożej Licheńskiej datuje się od połowy XIX wieku. Początkowo niewielki wizerunek Matki Bożej z orłem na piersiach wisiał na drzewie w lesie niedaleko Lichenia. W 1854 r. obraz przeniesiono do kościoła św. Doroty. W czasie II wojny światowej wizerunek ukryto w jednym z prywatnych domów. W 1967 r. kardynał Stefan Wyszyński koronował obraz papieskimi koronami. Od tamtego czasu kult Matki Bożej Licheńskiej zaczął się rozwijać. Obecnie do sanktuarium przybywa 1,8 mln gości rocznie. Dotychczas najważniejszym świętem licheńskich pielgrzymów był 15 sierpnia - uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Świątynia licheńska jest 101 bazyliką mniejszą w Polsce i drugą w diecezji włocławskiej. Tytuł taki nosi jeszcze tylko katedra we Włocławku.

Wakacje

Ja jestem Drogą i Prawdą i Życiem

W czasach, kiedy odrzuca się wszelkie, wydawać by się mogło, niezachwiane autorytety – Kościół, rodziców, nauczycieli - człowiek szuka jednocześnie oparcia dla siebie, szuka drogowskazów na krętych ścieżkach swojego życia.

Muzeum Narodowe w Neapolu posiada wśród swoich zbiorów obraz Piotra Bruegela Starszego (1525-1569), jednego z najwybitniejszych malarzy niderlandzkich.

Widzimy na tym obrazie grupę mężczyzn wędrujących drogą. Idą gęsiego, jeden za drugim. Każdy trzyma w ręce gruby kij, a drugą kurczowo zaciska na ramieniu tego, który kroczy przed nim. Lecz jeden z nich, ten na początku, ten, który ich prowadził, leży w przydrożnym rowie, a drugi, z wyrazem bezbrzeżnego zdumienia i strachu na twarzy, właśnie na niego upada. Natomiast pozostali... pozostali spokojnie kroczą dalej, jak gdyby nic się nie działo. Są jakby nieświadomi grożącego im niebezpieczeństwa, jak gdyby nie wiedzieli, że za chwilę ich także czeka upadek. I dziwna byłaby to scena i dziwny obraz, gdyby nie jego tytuł – „Ślepcy”.

Również i dzisiaj przychodzi czasami na myśl ów pochód, w którym ślepy prowadzi ślepego, pochód, który nieuchronnie kończy się upadkiem. W czasach, kiedy odrzuca się wszelkie, wydawać by się mogło, niezachwiane autorytety - Kościół, rodziców, nauczycieli – człowiek szuka jednocześnie oparcia dla siebie, szuka drogowskazów na krętych ścieżkach swojego życia. I myśli, że znajdzie je w takiej czy innej idei, a jego przewodnikiem jest mniej lub bardziej ekscentryczny guru. A kiedy zdaje sobie sprawę, że pobłądził, często jest już za późno, gdyż ziemia ucieka mu spod stóp, a przed oczami, zamiast celu, jest tylko ciemna plama rowu, do którego właśnie wpada.

Wakacje to okres wzmożonej działalności różnego rodzaju grup, sekt i takich właśnie „przewodników” mających gotowe odpowiedzi na wszelkie pytania. Odpowiedzi te z pozoru są jasne, proste, łatwe do przyjęcia, lecz w rzeczywistości wiodą wprost do owego rowu, z którego tak trudno potem się wydobyć, „rowu” tragedii rodzinnych i osobistych, „rowu” wykorzystania, zagubienia, rozpaczy...

Zanim zdecydujesz się położyć rękę na czymś ramieniu, przypomnij sobie słowa Chrystusa: „Ja jestem Drogą i Prawdą i, Życiem... Kto we Mnie wierzy, będzie miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”. Słowa te potwierdził On życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem...

Ks. Adam Sekściński -

kaptan diec. katowickiej, autor cyklu artykułów „Liturgia - piękno i zakorzenienie” oraz „Hebraica” na portalu Wiara.pl, redaktor gazet parafialnych

Uśmiechnij się...

W straży pożarnej dzwoni telefon.

- Dzień dobry, czy to Urząd Skarbowy?

- Urząd Skarbowy spłoną!

Po pięciu minutach znowu dzwoni telefon.

- Dzień dobry, czy to Urząd Skarbowy?

- Urząd Skarbowy spłoną!

Po następnych pięciu minutach znowu dzwoni telefon.

- Dzień dobry, czy to Urząd Skarbowy?

- Ile razy mam panu powtarzać, że Urząd Skarbowy spłoną! - odpowiada wściekły strażak.

- Ale jak przyjemnie tego posłuchać!

Zespół „DABAR”

O Zespole mówi Ania Michalak

Zespół „DABAR” powstał około trzech miesięcy temu, kiedy podczas spotkań oazowych z księdzem Zbyszkiem wyraziliśmy chęć śpiewania na chwałę Bożą. Taki też pozostał jego główny cel. Poprzez śpiew chcemy także ewangelizować i własnym przykładem dawać świadectwo żywej wiary.

Naszym kierownikiem i jednocześnie prowadzącym jest, ciągle wspierający i zapalający do pracy i ćwiczenia - Jezus Chrystus.

Nazwę „DABAR”, co z hebrajskiego oznacza „słowo”, zaproponowaną wśród wielu innych propozycji przez członków zespołu - wybraliśmy wspólnie.

Nasz zespół nie ma jeszcze długiego stażu, dlatego skład także jest w ciągłej zmianie. Oto członkowie zespołu: **Ania Urbaniak** - bęben, **Patryk Sobek** - organy, **Daniel Pietrzyk** - gitara elektryczna, wokale - **Ewa Pietrzyk**, **Kasia Kosturek**, **Kasia Krysta**, **Wiola Michalak**, **Ania Michalak**, oraz nieobecni na ostatnim koncercie z powodu rozjazdów wakacyjnych: **Mirosława Kędzierska**, **Kinga Kościłek**, **Darek Górny**, **Piotr Misiuga** - gitara, **Mateusz Greń** - perkusja, **Grzegorz Karhut** - gitara basowa.

Od początku istnienia zespołu próby odbywają się w pomieszczeniach przy kościele św. Klemensa przy czujnym oku Księdza Proboszcza, który zawsze służy nam dobrą radą.

Nasze dalsze plany? Tego nikt nie wie. Na razie najważniejsze jest dla nas to, aby nie zatracić sensu dla jakiego koncertujemy i przede wszystkim nie zapominać dla KOGO chcemy śpiewać... Drugorzędne sprawy to np. pisanie piosenek. Jak na razie autorstwo zespołu „DABAR” można przypisać dwóm piosenkom, liczymy jednak, że połączenie naszych zapalonych serc i młodych talentów sprawi, że niedługo będziemy mogli wykonywać tylko nasze piosenki. Chcielibyśmy także korzystać ze swojego sprzętu, ponieważ pożyczanie łączy się w wielkim kłopotem i odpowiedzialnością.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas materialnie i tym, którzy pomagają nam zaistnieć na scenie. Prosimy także o wytrwałą modlitwę w imię chwały Bożej...

Zamyślenie niedzielne

Chcę być dla Ciebie, Panie...

W lipcu sam poprowadź swoją rozmowę z Panem.

Otwórz się na Jego Słowo, pełne mocy słuchaj uważnie i patrzaj w serce...

Posłuchasz co ci mówi Pan...

Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (19.07) o godz. 17.00

Z życia parafii



• W sobotę, 9 lipca rozpoczął się I EKUMENICZNY FESTIWAL W USTRONIU. W jego ramach jako pierwszy wystąpił młodzieżowy zespół „DABAR”. Z powodu złej pogody koncert odbył się w kościele a nie, jak planowano, na dziedzińcu. Otwierając Festiwal prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego pan Andrzej Georg w kilku słowach nakreślił cel jego działania.

• W niedzielę, 10 lipca Parafia przeżywała odpust ku czci Opatrzności Bożej, obchodzony od początku XIX wieku, kiedy to przy rozbudowie kościoła jeden z robotników przy upadku z rusztowania wyszedł bez szwanku.

Sumie odpustowej przewodniczył nasz parafianin, zeszłoroczny neoprezbiter, ojciec Adam Langhammer, pijar pracujący w Elblągu. On też głosił w tym dniu kazania.

Uroczystość uświetnił swoim śpiewem chór „AVE”.

Ks. prob. Antoni Sapota dziękował Opatrzności Bożej za 10 lat pracy w naszej Wspólnocie. Podziękował także wszystkim - zarówno wikariuszom jak i parafianom, którzy w jakikolwiek sposób Mu pomagają.

Suma zakończyła się procesją teoforyczną, podczas której baldachim nieśli strażacy.

• Po wszystkich mszach św. przy drzwiach była zbierana kwesta na zorganizowanie półkolonii parafialnych, które zaplanowane są na drugą połowę sierpnia.

• W czwartek, 14 lipca o godz. 18³⁰ w kościele odbył się, w ramach Festiwalu Ekumenicznego, koncert organowo-skrzypcowy w wykonaniu filharmoników śląskich.

• We wtorek, 12 lipca ministranci i młodzież pod opieką ks. Zbyszka wyjechali na 12. dniowe kolonie do Nadola nad jeziorem Żarnowieckim. Wyjeżdżających na dworcu pożegnał i pobłogosławił Ksiądz Proboszcz.

• Rozpoczął się drugi turnus oazy. Opiekunem jest ks. Piasecki.

• W środę, 13 lipca, odbyło się kolejne czuwanie fatimskie, które zgromadziło wyjątkowo dużą liczbę wiernych. Pierwszą część Różańca prowadziły *Dzieci Maryi*, przebywające u Sióstr, Nieszpory i drugą część Różańca prowadziła młodzież oazowa a Apel Jasnogórski, mszę św. i ostatnią część Różańca - Ks. Proboszcz. Czuwanie zakończyło się błogostawieństwem eucharystycznym.

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Heller
Alojzy Biłko
Leszek Bieleśz
Maria Siwek
Krystyna Kotarska
Stefania Hoffman
Helena Husar
Edward Glensk
Emilia Kielan



Naszym Jubilatam życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.

EUCHARYSTIA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Lud niosący dary

Po liturgii Słowa rozpoczyna się liturgia Eucharystyczna. Po kontemplacji Bożego Słowa przechodzimy do czynu.

Stara to tradycja - stawanie przed Bogiem z darami. W pierwszej modlitwie eucharystycznej wspominamy dary sprawiedliwego Abla, Abrahama i Melchizedeka. Stary Testament zobowiązywał do tego każdego Izraelitę, by stał przed Panem z pierwocinami płodów ziemi.

Wspaniały konkret. Życie religijne to nie jakieś mrzonki, marzenia, niedościgłe ideały. Wyraża się ono konkretnie. Gdy się zaczyna ruch w Kościele, gdy przygotowujemy dary na ołtarz, każdy musi zapytać siebie: A co jest w moim „koszyku”? Z czym stoję dziś przed Bogiem?

Misjonarz pracujący wśród pierwotnych szczepów Afryki opowiadał, że widział kiedyś człowieka podbierającego miód z leśnych barci. Pierwszy plaster zawsze wyrzucał. Zdziwiło to Europejczyka. Spytał, co to ma znaczyć. Usłyszał odpowiedź: „To dar dla Tego, który stworzył pszczoły”.

Czy ja jeszcze tak myślę? Czy dostrzegam zależność wszystkiego od Boga? Czy dla mnie panować nad ziemią rzeczywiście znaczy służyć jej i troszczyć się o jej przyszłość?

„W uobeczeniu tej jedynej Ofiary naszego Zbawienia zostaje na nowo oddany Bogu człowiek i świat(...) Nie może zabraknąć tego oddania (...) Ważne jest, aby ten pierwszy moment właściwej liturgii eucharystycznej znajdował także swój wyraz w zachowaniu zgromadzonych. Odpowiada temu przewidziana przez niedawną reformę liturgiczną tzw. procesja z darami, której zgodnie z prastarą tradycją towarzyszy psalm lub pieśń. Odpowiednia miara czasu potrzebna jest także do tego, ażeby wszyscy uświadomili sobie wewnętrznie ten akt” (Jan Paweł II).

Dlatego najlepiej, jeśli ksiądz usiądzie na miejscu przewodniczenia i poczeka, aż zostaną zebrane dary pieniężne, przygotowuje się do niesienia dary liturgiczne i wszelkie inne, które wspólnota wierzących chce złożyć, aby je potem spokojnie i uroczyście odebrać.

To ma wyznaczyć styl naszego przeżywania, a zwłaszcza sprawowania Mszy świętej z prawdziwą pobożnością i godnością. Bez pośpiechu, czyli bez zachodzenia jednej czynności na drugą.

Liczne mogą być twoje dary. Liczne ofiary, z którymi stajesz przed Bogiem. A przecież tak mało dajesz, jeśli nie dajesz siebie. Panu Bogu o to szczególnie chodzi. Tego oczekuje, że z miłością i wiarą, ufnie powierzysz Mu siebie.

S. M. A.

Modlitwa św. Bernarda

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,
że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego,
kto się do Ciebie ucieka. Twej pomocy wzywa,
Ciebie o przyczynę prosi.

Tą ufnością ożywiony, do Ciebie,
o Panno nad pannami i Matko, biegnę,
do Ciebie przychodzę,
przed Tobą jako grzesznik płaczący stoję.
O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi,
ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

grzechy na modlitwie

Grzechy związane z modlitwą są często przedmiotem spowiedzi. Zasadniczo polegają one na zaniedbywaniu modlitwy oraz na braku skupienia na modlitwie.

1. Obowiązek modlitwy. Człowiek wierzący rozumie doskonale, że obowiązek modlitwy nie jest narzuconym nakazem, ale logiczną konsekwencją wiary. Jeżeli wierzy w Boga, pragnie, aby między nim a Bogiem istniała więź. Taka więź jest umacniana poprzez modlitwę.

Z tego samego powodu chrześcijanin powinien modlić się codziennie. Jednak nie każde opuszczenie modlitwy powinniśmy traktować jako grzech. Grzechem jest zapominanie o modlitwie, jeżeli wynika ono z lekceważenia. Natomiast gdy zdarzy się, że nawet prac koniecznych i wykonywanych z miłością do bliźniego nie pozwala na dłuższą modlitwę, należy w myślach ofiarować cały dzień Bogu i pozostać spokojnym, że Bóg przyjmie nasz trud jako modlitwę.

2. Czas modlitwy. Św. Paweł wzywa nas do nieustannej modlitwy i takiej modlitwy chrześcijanie mają się uczyć. Jednak nieodmówienie modlitwy o określonej porze nie jest grzechem, ponieważ czas modlitwy nie został nam narzucony. Natomiast trzeba pamiętać, że tradycja Kościoła wyróżnia pory dnia (poranek, pora posiłku i wieczór), które są najbardziej właściwe na modlitwę i bardzo wskazane jest, żeby w tych momentach dnia pamiętać o obecności Boga. Na pogłębioną modlitwę (medytację) trzeba wybierać taki czas, w którym jesteśmy możliwie najbardziej uspokojeni.

3. Grzech rozproszenia. Rozproszenia na modlitwie, a więc myśli i uczucia, które przeszkadzają nam w myśleniu o słowach modlitwy i o Tym, do kogo mówimy, pojawiają się w nas mimo naszej woli. Dlatego same w sobie nie są grzeszne. Grzechem jest natomiast świadome i dobrowolne skupianie się na tych myślach czy uczuciach, ponieważ uważa się je za ważniejsze czy bardziej atrakcyjne od modlitwy.

4. Walka z rozproszeniami. Rozproszeń nie należy „odpędzać” - bo staną się jeszcze bardziej natrętne. Najlepszą obroną przed nimi jest zrelaksowanie się przed rozpoczęciem modlitwy - fizyczne i psychiczne odprężenie, uporządkowanie i oderwanie się od spraw dnia. Jeżeli nie jest to możliwe lub skuteczne, należy modlić się rozproszeniami: szukać w nich intencji do modlitwy prośby, przeproszenia, dziękczynienia... W ostateczności starać się odmawiać akty strzeliste (na przykład „Panie Jezu, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”) i trwać na modlitwie. Najważniejsze jest to, żeby nie ulec pokusie rezygnacji z modlitwy i nie wątpić, że również taka trudna modlitwa ma wielką wartość przed Bogiem.

o. Mateusz Pindelski SP

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.